

## POCHWAŁA RADOŚCI NIEDOSKONAŁEJ

Kto wierzy dzisiaj w radość? Jest ona przecież jedynie emocją, wzruszeniem podejrzanym jak każde wzruszenie, czymś irracjonalnym, niepożytecznym, a może nawet zwyczajnym oszustwem.

Bezwarunkowa radość zdaje się być obłudną zgodą na życie, sprowadzeniem myślącego człowieka do życia czysto naturalnego, do zwierzęcej satysfakcji. Zdaje się też zawierać w sobie jakąś nienaturalną chęć pozostawania w stanie dzieciństwa. Jakieś naiwne, a może nawet przewrotne, odrzucanie powinności brania egzystencji na serio, wraz z całym ładunkiem związanych z nią cierpień, bóleści, żalów, niesprawiedliwości... Dlaczego przypisywać tak wielkie znaczenie i taką wagę temu, co nie zależy przecież od nas, ale raczej od zdrowia naszego i naszych bliskich, od sukcesów i korzyści płynących z naszych przedsięwzięć, względnie od sprzyjających nam okoliczności? Czy nie chodzi tu o jakieś egoistyczne i nieco śmieszne „skanalizowanie” danych naturalnych? Czy trzeba popadać w wieczną i faktyczną euforię? – Krótko mówiąc: dlaczego ma być radość, a nie po prostu nic?

Można jednak także się zdumiewać nad faktem uprzywilejowania radości pośród innych wzruszeń. Czyż nie jest ona odwrotnością jakichś innych możliwości: skoro jestem zdolny do radości, czy to przypadkiem nie oznacza, iż jestem także zdolny do smutku, żalości? Dlaczego mamy uprzywilejowywać jedno tylko pojęcie w tej alternatywie? – A oto jeszcze większe podejrzenie: czy „kanalizując” nasze energie i ukierunkowując je na wieczne świętowanie, dzisiejsza polityka nie stara się przypadkiem nas mistyfikować, wrywając nas – poprzez sztuczne zespalanie nas z rzeczywistością – z naszych cierpień konkretnych? Bardzo wymownym tego znakiem lub sygnałem może być współczesne wykorzystanie znanego *Hymnu do radości* F. Schillera, do którego melodię skomponował Beethoven, a która poruszała mocno Niemcy nazistowskie, zanim się stała hymnem i melodią Wspólnoty Europejskiej. Pomijając już cały ten labirynt emocji, wypada się zapytać: dlaczego bardziej radość, aniżeli smutek? Czy ludzka egzystencja, a zwłaszcza życie chrześcijańskie, nie są ambiwalentne, na-

znaczone przeżyciami radości i smutku? „Jest czas śmiania się i jest czas płaczu” – powiedział ongiś Kohelet.

I w końcu: czy istnieje coś takiego, jak „Radość” pisana dużą literą, radość uniwersalna, która różniłaby się od „mojej radości” lub też „twojej radości”, tej konkretnej, jednostkowej? Taki właśnie poważny zarzut przytoczył H. de Lubac na samym początku jednego z największych dzieł teologicznych XX wieku, jakim jest jego *Katolicyzm*, starając się z nim zmierzyć: „Czy znalazłem Radość? Nie... Znalazłem moją radość. A jest to straszliwie coś innego. Radość Jezusa może być osobista. Może należeć do jednego tylko człowieka, i jest on już ocalony. Przebywa w pokoju, cieszy się teraz i na zawsze, ale sam. Ta samotność radości go nie niepokoi, wprost przeciwnie: jest on wybrany. W swym szczęściu przechodzi on przez batalie z różą w ręce... Kiedy jednak ogarnia mnie zewsząd nędza, nie mogę znaleźć uspokojenia w talentach geniusza. Moja radość nie przetrwa, jeśli nie jest radością wszystkich. Nie chcę przechodzić przez walki z różą w ręce”<sup>1</sup> I H. de Lubac kontynuował: „Kto z chrześcijan nie spotkał się z podobnym zarzutem? Ileż to dusz w drodze nie potknęło się o ten kamień? Niedawno «trudność wierzenia» wywodziła się dla wielu, jak się wydaje, z filozofii agnostycznej”<sup>2</sup>. Dzisiaj jednak, o wiele bardziej niż w XX wieku, w epoce, gdy argumenty zostały zastąpione wrażliwością, znacznie bardziej niepokojące staje się przemilczanie emocji, świąt chrześcijańskich, wielkich zgromadzeń młodzieży... A solidarność w cierpieniu zdaje się kwestionować radykalnie indywidualizm radości. Czy chrześcijanie są cukrem ziemi? Czy radość chrześcijanina izoluje go od innych ludzi, od drugiego człowieka? Jak chrześcijańska radość współ-przebywa z ludzkim cierpieniem? – Oto problemy poruszane w niniejszym numerze *Communio*.

Radość różni się od przyjemności, rozkoszy: te ostatnie dotyczą jednego lub wielu zmysłów, gdy tymczasem radość obejmuje całą uczuciowość/zmysłowość, stanowi emocję scentralizowaną, uczucie globalne. I dlatego właśnie radość jest uczuciem bardziej stałym, bardziej jasnym, bardziej kompletnym. Dodaje ona do przyjemności zmysłowej totalną satysfakcję bytu. Radość nie pokrywa się także ze

<sup>1</sup> H. de Lubac powołał się tutaj na: J. Giono, *Les vraies richesses*, 1936, s. V i VIII.

<sup>2</sup> H. de Lubac, *Catholicisme. Les aspects sociaux du dogme*, Paris 1952, s. VII. – W wydaniu polskim: *Katolicyzm. Społeczne aspekty dogmatu*, Kraków 1961, tego wstępu nie uwzględniono, chociaż wspomniano na samym początku o pierwszym (Paryż 1937) i piątym wydaniu tego dzieła (Paryż 1952). – Dopisek tłum., L.B.

szczęściem: nie ma bowiem właściwego mu charakteru spokojnej pełni i trwałości. Nie jest tym bardziej jakąś zwyczajną tylko wesołością/wesołkowatością, mianem której określa się przeważnie pewne nastawienie, cechę lub humor. Nie jest wreszcie euforią będącą czysto naturalnym odczuciem dobrobytu i satysfakcji. Radość jest uczuciem przenikającym całe nasze istnienie.

Podobnie jak wszystkie uczucia, radość jest skierowana ku jakiejś przedmiotowi. „Gdy z pewnymi rzeczami, których chcemy, godzimy się już z nich korzystając (*fruendo*), nazywa się ona (wola) radością”<sup>3</sup> Radość polega na cieszeniu się z posiadania tego, czego pragniemy, z wiedzy o tym i ze zgodzania się na to. W ten sposób różni się ona od pragnienia, które jest pożądaniem przedmiotu nieobecnego lub mającego nadejść, zjawić się. Przeciwwstawia się też smutkowi, który odrzuca to, czemu podlegamy wbrew sobie samym, kiedy to przychodzi; różni się również od lęku, obawy, odrzucania tego, czemu nie chcielibyśmy się poddać. I tak oto różne przedmioty pociągają lub odpychają ludzką wolę, co się konkretnie przejawia uczuciami radości lub smutku, jakie wywołuje dany przedmiot<sup>4</sup>. Radość (w przeciwieństwie do smutku) jest uczuciem najbardziej podstawowym; objawia mi to, co mi się jawi jako dobre lub jako złe dla mnie. Radość jest zmysłowym wyrazem dobra. Jeżeli zaś nie zapomina się o tym, że to, co jawi mi się jako dobro lub jako to, „co jest dobre dla mnie”, trzeba koniecznie skonfrontować drogą rozumowania z dobrem rzeczywistym, czyli dobrem „w sobie samym”, to cała ludzka egzystencja, czyli etyka, zostanie oparta wówczas na radości i zbudowana na dwubiegunowym przeciwieństwie radości i smutku.

Jednak radość jest bardziej istotna dla człowieka od smutku. Teza ta nie jest jakimś optymistycznym wyznaniem wiary, jakimś zużyтым sloganem lub zastosowaniem metody Coué, lecz opisem istoty człowieka. W rzeczy samej, jak podkreślił to już Arystoteles: „przyjemność dołącza się do aktu, tak jak piękno do siły wieku”<sup>5</sup> Przyjemność wraz z jej bardziej wewnętrzną i bardziej ogólną postacią: radością, dołączają się do doskonałości dojrzałości. Radość jest tą formą, jakiej

<sup>3</sup> Św. Augustyn, *O Państwie Bożym* (tłum. W. Kornatowski), Warszawa 1977, t. II, s. 128 (XIV, 6).

<sup>4</sup> Estetyczne doświadczenie świadczy o tej zgodności pomiędzy uczuciowością/zmysłowością a przedmiotem jej dostarczającym. Dostrzec to można m. in. w zamieszczonym poniżej artykule J.-R. Karsa.

<sup>5</sup> *Etyka Nikomachejska* X, 11174 b 31.

nabiera nasz akt, kiedy jest już doskonały: istnieje własna radość w wypełnieniu każdego aktu, niezależnie od tego, czy chodzi o działanie zewnętrzne, odczucie, czy też o myśl. Tak więc zasadniczo akt bycia leży u początków naszej radości. Istnieje radość bycia.

Właśnie dlatego etyka stoicka, która odrzuca uczucia w imię beznamiętnej racjonalności mędrca, umieszcza radość w centrum duszy. Mędrzec uznaje zamiast przyjemności radość, zamiast pragnienia – wolę, a w miejsce obawy – ostrożność<sup>6</sup> Radość rodzi się z posiadania dobra, wola dąży do niego, a ostrożność unika zła. Radość nie jest tu już uczuciem, zakłóceniem duszy, lecz aktem, dowodem jej stałości. Mędrzec nie zna smutku. Zniknął on bezpowrotnie, albowiem dotyczy zła przeżytego, doświadczonego; tymczasem stoicy uważają, iż mędrcewi nie może się przydarzyć nic złego. Radość stała się „uczuciem dobrym” (*eupatheia*), wzruszeniem pozytywnym. Zakłada ona, że człowiek chroni się w cytadeli duszy, nie godząc się na uczucia-pasje negatywne, jakie pochodzą od ciała, od świata, od okoliczności. Nie niweluje ona, rzecz jasna, konieczności stawiania czoła tym przeciwnym mocom; mędrzec jest podobny do gladiatora: „Od tych, którzy się poświęcają walkom na arenie cyrkowej, (...) żąda się, by wszystko to znieśli chociażby wbrew swej woli; od ciebie zaś wymaga się, abyś ścierpiał to dobrowolnie i z ochotą”<sup>7</sup> Mędrzec powinien zachować swą wewnętrzną powagę (dostojeństwo) w odosobnieniu, nawet wtedy, gdy trapi go nędza, choroba i cierpienie. Nie można mu bowiem odebrać radości życia!

Radość, jaką Spinoza umieszcza także w samym centrum *Etyki*, zachowuje ten sam ideał, odwracając jednak jego przyczynę. Zamiast polegać na akcie bycia, radość określa się dla niego poprzez narastanie jakości doskonałości: „Radość (*laetitia*) jest to przejście człowieka od mniejszej do większej doskonałości”<sup>8</sup> Wyraz „przejście” jest tu istotny: dla Spinozy radość nie wynika z samej doskonałości jako takiej. Gdyby bowiem człowiek rodził się z tą doskonałością, do jakiej stopniowo dochodzi, posiadałby ją bez uczucia radości. Egzystencja jest czystym faktem, miejsce doskonałości nie wywołuje radości jako takiej; jedynie wzrost doskonałości napawa radością. Wyjaśnienie to uniemożliwia

<sup>6</sup> Por. M. T. Cicero, *Tusculanae disputationes*, lib. IV, 11-14.

<sup>7</sup> L. A. Seneca, *Listy moralne do Lucyliusza* (tłum. W. Kornatowski), Warszawa 1961, s. 129 (List XXXVII, 2).

<sup>8</sup> B. de Spinoza, *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona* (tłum. I. Myślicki), Warszawa 1954, s. 216 (cz. III, II).

– rzecz jasna – zrozumienie faktu, że można być radosnym w nędzy, głodzie, przeciwnościach, w cierpieniu. Nie bierze też pod uwagę tajemnicy radości dziecięcej: dlaczego dzieci są radosne, skoro są pozbawione wszystkiego? Ani także zagadki radosnego ubóstwa, jakie można spotkać w tylu społecznościach Trzeciego Świata, tragicznie pozbawionych wszystkiego. Zwłaszcza zaś poddaje ono człowieka imperatywowi jakościowego pomnażania dóbr, którymi się on cieszy, a co się przemienia niejednokrotnie w depresję. W końcu wreszcie, jeżeli nawet opiera się ona na intelektualnej miłości Boga, to sprowadza tę miłość jedynie do środka mającego służyć wzrostowi mojego bytu: „Wszystko, co rozumiemy za pomocą trzeciego rodzaju wiedzy, sprawia nam rozkosz, i to w połączeniu z ideą Boga jako przyczyny”<sup>9</sup> Radość nie jest więc niczym więcej, jak tylko wskazówką wzrostu powodowanego przez Boga. Bóg zaś jest jedynie środkiem służącym do (realizacji) moich własnych celów.

Dlatego też wydaje się konieczne podkreślenie – wbrew Spinozie, iż radość, uczucie pozytywne, jest związana z samym aktem ludzkiej egzystencji. Nie jest ona wynikiem nagromadzenia dóbr, lecz formą życia.

To także wyjaśnia, dlaczego dynamizm radości może górować nad smutkiem. Augustyn dobrze ukazał, że racjonalny ideał życia bez smutku jest dla nas niedostępny, albowiem nie uwzględnia natury człowieka, bytu żyjącego na wskroś emocjami: „Filozofowie, każdy według własnego mniemania, budowali sobie swoje życie szczęśliwe. Wyobrażali sobie przy tym, że sami i osobistym wysiłkiem podolają temu, co dla ogółu śmiertelnych jest niemożliwe, to jest zdolają żyć, jak chcą. Myśleli oni, że nikt nie może być szczęśliwy nie mając tego, czego pragnie, i znosząc to, czego nie chce. (...) Pomijam cierpienia bez liku, które nie tykając ciała ranią tylko duszę, i które chcielibyśmy wykluczyć z naszego życia. Z pewnością chcielibyśmy, jeśli to możliwe, być zdrowi i nietknięci, chcielibyśmy uniknąć dolegliwości ciała i – gdybyśmy mieli tę władzę – zapewnić niezniszczalność nawet ciała. Nie mając jednak tego przywileju i pozostając w niepewności, człowiek nie żyje tak, jak chce”<sup>10</sup>. Dla Augustyna, czysta szczęśliwość filozofa nie jest dostępna tutaj, na ziemi, drogą samego rozumu. Nie jesteśmy

<sup>9</sup> Tamże, s. 364 (cz. V, XXXII).

<sup>10</sup> Św. Augustyn, *O Trójcy Świętej* (tłum. M. Stokowska), Poznań – Warszawa – Lublin 1962, s. 358-359 (ks. XIII, VII, 10).

w stanie żyć tak, jak chcemy. Nasze szczęście zależy od zbyt wielu rzeczy, które od nas nie zależą. Doskonała radość nie jest z tego świata.

Jeżeli jednak wieczna i czysta radość jest zastrzeżona błogosławionym, oznacza to, że nasza radość styka się nieustannie ze smutkiem. Człowieka poruszają głęboko przeciwstawne sobie emocje. Radość wynika z obecności przedmiotu traktowanego jako dobry dla nas, smutek zaś z jego nieobecności, braku, lub obecności czegoś przeciwnego. Są to przejawy pragnienia i woli ludzkiej, napotykających zmienne koleje i problemy świata oraz społeczeństwa. Według Augustyna, uczucia te są dobre, jeśli się je przeżywa z prawą intencją, złe zaś wtedy, gdy kieruje nimi zła wola: „Obywatele świętej państwowości Bożej, żyjący wedle Boga w czasie pielgrzymki tego życia, boją się i pożądają, martwią się i radują. A ponieważ miłość ich jest prawa, przeto i wszystkie te ich uczucia są prawe”<sup>11</sup> Nie oznacza to jednak, że radość i smutek wyrównują się ze sobą, doprowadzając ostatecznie do zera, ani też że ludzka egzystencja jest uczuciowo nijaka, neutralna. Albowiem egzystencjalna tonalność radości jest bardziej podstawowa od tonalności smutku. Ten ostatni należy pojmować jako brak pierwotnej radości, dający się wytłumaczyć konkretnymi przyczynami: bólem, cierpieniem, chorobą, depresją, udręką, dokuczliwością, stresem itd.

Dlatego też – wbrew radości stoickiego mędrca zamkniętego w cytadeli swej duszy – prawdziwa radość jest radością dla innego. Rzadko tylko radujemy się sami, albowiem radości kogoś innego wywołują w nas radość. Spotkanie przyjaciela, głowy rodziny, uśmiech osoby ukochanej, śmiech w dobrym (lub złym) towarzystwie, wspólny posiłek i dzielenie się nim z innymi (innym) – ileż to okazji do typowo ludzkiej radości. Radość *par excellence* wybucha w momencie objawienia się istnienia kogoś innego: radość zaślubin czy też radość z narodzin dziecka są najbardziej oczywistymi jej postaciami. To nie przypadkiem stają się one przedmiotem porównań i przypowieści Chrystusa.

Radość człowieka wierzącego nie stanowi wyjątku od tej reguły. Ale tym Innym, który daje nam najbardziej istotną i najbardziej wewnętrzną radość, jest sam Bóg. Zgodnie z tradycją żydowską, która się opiera na fragmencie z Nehemiasza (8, 9-11): „Ten dzień jest poświęcony Panu, Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie! (...) Uspokójcie się! Wszak ten dzień jest święty. Nie bądźcie przy-

<sup>11</sup> Św. Augustyn, *O Państwie Bożym*, dz. cyt., t. II, s. 134 (XIV, 9).

gnębieni!”), zostanie ukarany ten, kto służy Bogu i zachowuje Jego prawo bez radości. Wszechmocny oczekuje bowiem od ludzi tego, aby znajdowali *maximum* radości w służeniu Jemu. Niektórzy komentatorzy nawet dodają: bądźcie tak radosni, jak Bóg jest radosny! W wielkich dniach smutku lud żydowski nie miał prawa studiować *Tory*, albowiem *Tora* jest radością.

Podobnie radość chrześcijanina jest radością Chrystusa. Jej obecność jest dla chrześcijanina synonimem ustawicznego święta, radości „przeobfitej”, „tryskającej”, „podniosłej” Dalecy jesteśmy od zastrzeżeń typowych dla dobrego smaku filozoficznego: „Wypada się radować (*gaudere*), ale nie wybuchać (śmiechem) z radości (*laetari*)” – stwierdził Cyceo<sup>12</sup>. Albowiem Bóg chrześcijan nie jest Bogiem zamkniętym w sobie, ani skoncentrowanym na swej własnej doskonałej radości: Bóg przekazuje ją światu poprzez swoje Stworzenie, daje ją też światu przychodząc, aby stać się Człowiekiem.

Obecność Boga jest dla Jezusa źródłem radości: „W tej to chwili rozradował się Jezus w Duchu Świętym i rzekł: «Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom»” (Łk 10, 21). Jego synowską radością jest świadomość swego zjednoczenia z Ojcem. Radością jest dla Niego także przekazywanie ludziom radości wynikającej ze świadomości, iż są miłowani przez Ojca: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11). Podobnie jak *Księga Nehemiasza*, Jezus potępia zdecydowanie tych, którzy są smutni nie w porę: „Czy goście weselni mogą pościć, dopóki pan młody jest z nimi? Nie mogą pościć, jak długo mają pośród siebie pana młodego” (Mk 2, 19). Całe nauczanie Jezusa można by zresztą podsumować w tym jednym darze, darze radości: „Teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni” (J 17, 13). Równocześnie jednak Chrystus nie waha się wziąć na Siebie cierpień i udręki ludzi. Zgadza się na pogrążenie swej doskonałej radości w boleści świata<sup>13</sup>

Również dzisiaj wierzący są powołani do radowania się obecnością Chrystusa pośród siebie. Radość otrzymuje się bowiem wraz z wiarą; często też towarzyszy jej pokój, zwłaszcza w formułach pozdrowienia, albowiem „owocem Ducha jest: miłość, radość, pokój...” (Ga 5, 22).

<sup>12</sup> *Tusculanae disputationes*, lib. VI, 31.

<sup>13</sup> Szerzej omawia to J. Zupet w podanym niżej swoim artykule.

Dla chrześcijanina radość jest udziałem w samym życiu Boga. Dopelnia bowiem ona wewnętrznych odniesień Trójcy Świętej: to od Ojca, przez Syna, w Duchu Świętym, radość sływa na każdego człowieka<sup>14</sup>. Pewność, radość i pokój są owocami wiary.

Daleka od tego, aby wyjmować chrześcijan ze wspólnego losu, wiara chrześcijańska wzmacnia jeszcze bardziej ich obowiązek współcierpienia z innymi. Święty Paweł zalecił uczniom Chrystusa: „Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą” (Rz 12, 15). Radość jest krucha i pokorna; nie przeszkadza więc nam dzielić położenia ludzi nam podobnych – nie wyłączając ich trosk i cierpień.

Niniejszy numer Communio ma nam ukazać, że chrześcijaństwo nie gwarantuje ludziom szczęścia, dobrobytu, pomyślności, ale mobilizuje ich do radości. Radość nie ignoruje cierpienia, nie jest też pozbawiona braków, niedoskonałości. Nie jest bowiem ani jakimś doskonałym szczęściem, ani ustawiczną euforią, ani egoistyczną pomyślnością oderwaną od historii – jak sądził wzmiankowany przez H. de Lubaca J. Giono. Radość nie przeszkadza ani działać, ani też współczuć z kimś innym. Jest bowiem tak po prostu pewnością zbawienia zamierzonego, dokonanego i realizowanego wciąż przez Boga.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

---

<sup>14</sup> Zob. w tej kwestii podany niżej artykuł A. Cazzago.